№ 55. Warszawa, Czwartek 12 (24) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Bartłomieja Apostoła.
Jutro św. Ludwika Króla Fran.

× Nowy balet Jotta, przedstawiony został wczoraj, po raz pierwszy, na scenie Wielkiego teatru. Straszliwy upał przenikający do kości, nie powstrzymał jednak licznych w Warszawie zwolenników Choreografji... nadobnej, do zgromadzenia się na ten fest, dawno już oczekiwany.

Przed paru dniami, daliśmy, zaledwie tylko fantazyjne sprawozdanie z wrażeń odniesionych na próbie tego baletu, którym nowy baletmistrz, tutejszy p. Borri, przysłużył się scenie. Obecnie jednak, po zobaczeniu całości, zmysły nasze są tak porażone rozmaitemi blaskami ekspozycji i fantasmagorją panującą w maszynerji—a pojęcia tak zmącone od wrażeń tańców trwających przez cztery godzin blizko—że dziś jeszcze nie możemy się zdobyć na szczegółową ocenę, ani samego baletu, ani też jego wykonania. Odkładamy ten słodki obowiązek, do jutrzejszego numeru.

—

× W Alhambrze, pan Texel wystawił wczoraj nową, pięcioaktową, a raczej sześcioobrazową komedję, p. Charles Edmonda, zatytułowaną *Babka*. — Stara margrabina, usiłująca otruć córkę swego zięcia z drugiego małżeństwa, dla zapewnienia tytułów książęcych i majątku—prawowitej swej wnuczce—oto główna osnowa tej komedji, czy dramy rozwałkowanej dość nieszczęśliwie, na sześć śmiertelnie nudnych obrazów.

A w obrazach tych działają i inne jeszcze elementy—zięć zaniedbujący żonę przez *lat aż piętnaście*, i zdziwiony wielce, że magnifika jego, w pełnym rozkwicie życia, szuka... zapełnienia próżni serdecznej —komandor i lekarz unikający wzruszeń, a jednak rozczulający się na widok oczu swej kuzynki szesnastoletniej -- matka poświęcająca dla córki występną swą miłość i czyniąca jej podarek ze swego amanta, wnusia numer I wychylająca heroicznie truciznę dla wnusi nr 2, która pomimo to, przez całe sześć odsłon, udręcza wciąż widzów cierpieniami swego żołądka.—Oto główne charaktery osób, występujących na scenie w tej komedji czy dramacie—w sztuce urobionej na wzór wielu pseudodramatów francuskich dawniejszego pokroju.—Artyści ogródkowi odegrali swoje role bardzo starannie, zwłaszcza też p. Waliszewski i panna Czapska—a i babunia była wcale niezgorszą—chociaż brała się do trucizny.

Publika nie zebrała się licznie na to widowisko, krzesła świeciły pustkami, ha! być może dla tego, że zamiast ładnych dziewcząt, figurowała na afiszu... Babunia!

—

× Od wczoraj wieczorem rozpoczęły się zmiany w powietrzu i... w afiszach teatralnych; na ulicach bowiem padał deszcz, który i dotąd jeszcze (rano), moczy nam głowy, a na afiszu Teatru Letniego „Starych Kawalerów“ zastąpiły dwie młode panny Dobrojskie „Aniela i Klara“. Czy nie za często dajemy te „*Śluby*“ fredrowskie, obsadzone nie po fredrowsku wcale? Zdaje się że publiczność podziela to zdanie, bo mnóstwo osób pragnących wczoraj iść do Letniego Teatru, cofnęło się od kassy, spostrzegłszy tak niepożądaną zmianę.

—

× Drama liryczna „Precjoza“ kilkakrotnie przedstawiana w Alhambrze, w sezonie tegorocznym, dawno już bardzo bo przedpięćdziesięcio laty, sprowadzała tłumy widzów do teatru mieszczącego się wówczas na Placu Krasińskim.

Z siedmnastu artystów którzy wówczas występowali w tej sztuce, trzech tylko emerytów, pozostało dotąd przy życiu to jest Halpertowa (Żuczkowska), Kurpińska i późniejszy dyrektor teatru, Jasiński.

—

× W tych dniach, jeden ze *złotej młodzieży*, którą tak dosadnie scharakteryzował szanowny nasz kolega „Świąteczny“—przebywającej głównie w Eldorado, mając so bie powierzoną przez pryncypała, dość pokaźną kwotkę, na załatwienie *interesu*, chciał „zadać szyku“ i pobawić się trochę. Czyż może być coś niewinniejszego, jak zabawa? Miły Boże! któż się dziś nie bawi? Dodać należy, iż nasz *złoty młodzian* posiadał jednocześnie, także dość sporą sumkę własnych pieniędzy, zebranych z prawdziwem zaparciem się. Lecz traf... czy przypadek lub fatalność, mieć chciały, że dnia tego nie mógł załatwić interesu. Poszedł więc zabawić się w Eldorado... znalazł tam dobrane towarzystwo... Andzię, Manię, Femcię i inne, wszystkie tak ujmujące rusałki, „uśmiech ich gdyby czar“. Przytem i brzydka połowa rodu ludzkiego miała tam godnych przedstawicieli, wesołych towarzyszów zabawy. Słowem, nasz młodzieniec puścił na wiatr banknoty, swoje i pryncypała. Na domiar nieszczęścia, po zbyt licznych libacyach utracił przytomność i zamiast w objęciach uroczych nimf, znalazł siebie rankiem, na ławce jednego ze skwerów, a w swojej kieszeni, zamiast banknotów i złota... plasterki od cytryny! Zrozpaczony, chcąc szukać chyba...

Korespondencja Antraktu.

Bayreuth d. 18 Sierpnia 1876 r.

Przerwałem mój list ostatni z d. 15 b. m. i dobrze uczyniłem — bo i przedstawienie Niebelungów także przerwane zostało.—Była tylko różnica przyczyn—ja albowiem, przerwałem list z powodu, że dalszy ciąg trylogji nie rozpoczął się jeszcze—Wagner zaś, uczynił pauzę w przedstawieniu z powodu, iż wielowładny bożek Wotan... zachrypł nagle i nie mógł na razie śpiewać swojej roli.—Jednakże p. Betz, reprezentant wokalny tego potentata Olimpu, wydobrzał szybko, a przerwa jaką jego niedyspozycja zrobiła, wyszła tylko na korzyść wagnerowskiego dzieła, gdyż przedstawienie Siegfrieda, wyszło daleko lepiej wykończone i zaokrąglone w wykonaniu, i wpłynęło silnie na usposobienie słuchaczy, już cokolwiek zniechęconych poprzednio.

Istotnie, przyznaję że p. Unger (śpiewak sławny nie zaś żaden wydawca) wykonał partję Siegfrieda nierównie lepiej, niż podczas próby w której oszczędzał się widocznie—a już wyborniejszych przedstawicieli karłów jak pp. Schlosser i Hilla, daleko by szukać chyba... Lecz i p. Betz wypoczęty widocznie, śpiewał także nierównie lepiej partję Wotana, niż na poprzednich przedstawieniach dwóch fragmentów wagnerowskiej trylogji, Riengoldu i Walküra, a już pani Materna... Ach! pani Materna... choć dość wysoka, przewyższyła samą siebie śpiewem nieporównanie pięknym, i grą pełną dramatycznej siły i majestatu tragicznego w roli Brünnhildy.

Nie wiem co powiedzą, kuci na cztery nogi recenzenci niemieccy, ale co do mnie, twierdzę, z ręką na... żołądku. (Przebaczcie! głodny jestem okropnie)—z ręką na sercu, chciałem rzec istotnie—iż fragment Walküra, którego akt pierwszy przepełniony jest numerami prześlicznemi a zakończony znanem „Walkireuritt“, pod wszelkim względem stoi daleko wyżej niż fragment p. t. Siegfried“—chociaż... ten ostatni korzystniej może się przedstawia w ekspozycji z powodu swej zwięzłości—a może i dla tego, że niema w nim numerów tak monotonnych, ani motywów tak rozwałkowanych, jakiemi razi akt drugi w „Walkirze“.

Pomimo to jednak wyznaję, że niektóre z efektów jakie wprowadzono do ekspozycji tego dramatu, są całkiem śmieszne i nie przystoją godności dzieła, pretendującego do poważnego tytułu i do pierwszorzędnego znaczenia w dziejach sztuki. Jak wam się podoba np. „walka ze smokiem“ odbyta na scenie?—lub czy wyobrażacie sobie wrażenie, jakie musi odnieść widz ucywilizowany, patrząc jak komparsy przebrani za dziwolągów mitologicznych, wloką na górę jakąś lalkę, mającą reprezentować Mima, zabitego przez Siegfrieda?

Za te obrażające smak estetyczny efekta, wynagradza sowicie widza obraz istotnie wspaniały, przedstawiający królowę Erdę, wychodzącą z głębin ziemi, wśród strumieni zielonego światła. Wrażenie jakie ten obraz rodzi, powiększone jest przez ciemność zupełną prawie która wówczas panuje w sali, tak, iż cała uwaga widza, mimowolnie zwraca się jedynie na akcję odbywającą się na scenie i na dźwięki myzyki.

A trzeba przyznać, że orkiestra zyskuje ogromnie (może w tym dramacie tylko), na umieszczeniu jej pod sceną, zkąd dźwięki jej, wypływają niekiedy z siłą demoniczną. Wrażenie to najpotężniej dało się uczuwać w scenie leśnej.—Muzyka w tej scenie jest

uniknąć hańby, postanowił przepłynąć Lethę, lecz jakim sposobem? Pozostawał mu: stryczek, Wisła łub brzytwa... Lecz on, tak młody! Zaledwie skosztował życia i już ma umierać! Cóż go więc ocaliło? Pokora. Tak, ta pokora co niebiosa przebija. Rozdarłszy szaty swoje i posypawszy głowę popiołem, udał się do pryncypała, wyznał szczerze wszystko, obiecał żal, poprawę i zadośćuczynienie; wskutek tego... otrzymał rozgrzeszenie. Możeby nawet całe to zdarzenie pozostało w wiecznej tajemnicy, gdyby jeden z reporterów „Antraktu“ nie podsłuchał był spowiedzi i nie ujawnił jej niemiłosiernie.

—

× Wczoraj o godzinie 8½ zrana, za Powązkowskiemi rogatkami, przy ulicy Burakowskiej, zapalił iię się ceghaus—w którym mieściły się rzeczy żołnierskie i patrony. Przybyłe wszystkie części straży ogniowej, przeszkodziły dalszemu szerzeniu się ognia, i tylko pomieniony ceghaus uległ spaleniu.

—

× Dnia wczorajszego ogodzinie 2 i pół popołudniu, na ulicy Boleść pod Nr 2564a, w komórkach napełnionych drzewem, wszczął się pożar. Ogień po przybycia na miejsce wszystkich oddziałów straży ogniowej ugaszony został—komórki w części spaliły się, w części rozebrane—przy gaszeniu ognia, żołnierz 1-ej części, Konstanty Cegielski i kominiarz 4-ej części, Frydrych Golcyter zostali nieszkodliwie ranieni i zostają na kuracji przy koszarach, a także z przelęknienia postradała życie maglarka Ruszkiewicz.

—

× Szanowny Redaktorze! W Warszawie przy ulicy Nowy-Świat, w domu przez liczne rodziny zamieszkałym — mieszka kawaler, posiadający koguta, przeraźliwie piejącego i od godziny 1 w nocy—spać nie dającego lokatorom, którzy, jak zwykle po całodziennej pracy są snu spragnieni —a których prosby i narzekania były bezskuteczne, gdyż pan kawaler nie kazał nikogo do siebie wpuszczać, a służba chętnie ten rozkaz spełniała. Przed kilku dniami, udało mi się pana sąsiada na wychodnem z mieszkania zdybać, był tak grzecznym, iż zaprosił mnie do sali, wysłuchał prośby, *dał słowo honoru*, że jeszcze tego samego dnia każe koguta uprzątnąć i oświadczył, iż dobrze postąpiłem udając się osobiście, wprost do niego, jako sąsiad —nie zaś za pośrednictwem służby.— Liczyłem na dane mi słowo, bowiem uważam owego lokatora za człowieka honoru. Gdy jednak po kilku dniach, nie będąc zwolnionym z plągi koguciej —zszedłem do mego sąsiada—i spotkawszy go we drzwiach przypomniałem daną obietnicę,—*pod słowem*, pomimo której, kogut pieje i krzyczy, nie dając spać nikomu—otrzymałem odpowiedź, mniej więcej w tych wyrazach: „że od chwili, jak się dowiedział, *iż jestem żydem*, dane słowo, nie obowięzuje go wcale, że uprzątnąć koguta nie chce, a nawet nie przyjąłby mnie u siebie, gdyby był wiedział o mojem wyznaniu.“

Zdziwiony taką loiką owego kawalera, upraszam cię panie Redaktorze o objaśnienie, czy istnieje gdzie, jakiś przepis religijny, wojskowy, cywilny, administracyjny, czy jakikolwiek inny, zakazujący człowiekowi wolnemu i pełnoletniemu, dotrzymania słowa honoru danego żydowi? —Co zaś do usunięcia koguta, to na właściwej drodze, legalnie nastąpi i odpowiednie kroki już są poczynione. Przy tem, na osady rolne załączam 50 kop. — Zostaję z należnem szacunkiem *Józef H.*

Objaśnienie łatwe — żaden powód nie zwalnia człowieka honoru od dotrzymania danego słowa komukolwiek, choćby i żebrakowi nawet.

Mniemamy, że p. Józef **H.** wie o tem dobrze. Odpowiadamy jednak na pytanie i zamieszczamy przesłany nam list, choćby ze względu, iż nie wolno nam pozbawiać tak użytecznej instytucji jak Osady rolne, ofiarowanego dla niej, acz skromnego zasiłku.

(*Przyp. Red.*).

—

× Czytamy w „Warszawskim Dzienniku“: Z powodu podniesionej kwestji, w jakim stosunku i z jakich źródeł ma być uiszczana opłata za leczenie i utrzymanie w szpitalach cywilnych Królestwa Polskiego, jak również za grzebanie zmarłych w tychże szpitalach oficyalistów rozmaitych zarządów, w tej liczbie i niższej służby dróg żelaznych, Ministerstwo Dróg Komunikacji, po poprzedniem porozumieniu się z Ministrem Spraw Wewnętrznych i z Jenerał-Gubernatorem Warszawskim, okólnikiem z 14-go Maja r. b. zawiadomiło rady zarządzające i zarządy Towarzystw dróg żelaznych, że opłata za leczenie w szpitalach cywilnych, chorych posyłanych tam przez zarządy tychże dróg, ma być uiszczaną szpitalom z sum właściwych Towarzystw dróg żelaznych, w stosunku oznaczonym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w ogólności dla osób zarządów cywilnych, z zastosowaniem się przytem, co do trybu wnoszenia tych opłat, do przepisów ustanowionych dla szpitali.

⊙ Było to w Nicei — na balu u księżnej N., która posiadała przepyszny brylant, szacowany na kilka miljonów franków, zwany *Sancy*. Na balu tym znajdował się Juljusz Janin—król fejletonistów paryskich. Otóż, zdarzyło się, że drogocenny kamień wypadł z oprawy i księżna, nie chcąc opuszczać towarzystwa, prosiła Janin'a, z którym ją łączyła dawna przyjaźń, aby brylant zachował u siebie.

Janin schował kamień do kieszeni od kamizelki, i nie zajmował się już wcale tem szkiełkiem.

Festyn się skończył—goście rozjechali się do domów.

Upłynęło dwa dni,— księżna spotyka na przechadzce Janin'a, i z uśmiechem prosi go o brylant.

— Brylant? jaki brylant? — zapytuje ze zdziwiemiem Janin.

— Ależ ten, który powierzyłam panu onegdaj.

— Ach! — prawda... zapomniałem. Czy to był brylant prawdziwy?

— Naturalnie — był to po prostu... mój Sancy.

— Sancy! zawołał przerażony Janin... Sancy!—Ach! księżno! biegnę...

I otyły dziennikarz w rzeczy samej pobiegł —wpadł do domu jak szaleniec, szukał, szperał, przewracał w biórku, rozpytywał służącego. —Napróżno jednak się trudził — brylant znikł bez żadnego śladu.

Zniechęcenie, rozpacz, wściekłość, cała gama stopniowo miotających nim uczuć, odbijały się w jego twarzy.

Nagle, przypomina sobie, że kamień schował do kamizelki białej.

— Kamizelka! gdzie moja kamizelka?— woła.

— U praczki—odpowiada służący

Janin biegnie do praczki—Niestety! w kieszonce od kamizelki—niema poszukiwanego szkiełka. Zrozpaczony oddala się, przechodzi przez podwórko i... nagle spostrzega dziecię bawiące się kamyczkami, które rzucało do studni.

Machinalnie Janin zbliża się —o radości! w pośród tych kamyków, spostrzega Sancy, który za chwilę miał połączyć się w wodzie ze swemi towarzyszami. Janin w mgnieniu oka poskoczył, porwał błyszczący brylant i odniósł księżnej.

Słuchając opowiadania nieszczęśliwego fejletonisty o przebytych przez niego cierpieniach, księżna nie mogła się powstrzymać od śmiechu.

—

arcydziełem symfonicznem—w którego wykonaniu główny udział przyjmował smyczek sławnego skrzypka Wilhelmi.

. . . .

Wczoraj nakoniec, przedstawienie „Pomroku Bogów“ (Götterdoemerung) zakończył pierwszy, tak zwany tu przez adeptów „Cyklus“ uroczystości muzykalnej, na którą zjechaliśmy się, wielcy i mali, z czterech stron poczciwego globu, gdzie jednak tyle niepoczciwej skomponowano muzyki!

„Pomrok Bogów“, tak z powodu rozmaitości sytuacyj, jak pięknej treści muzykalnej i wreszcie całości dramatycznej—stanowi, bez zaprzeczenia, koronę całej tetrologji Wagnera. Występujące tu postacie odmalowane są kolorami żywemi, i odznaczone w silnych konturach. Najwydatniej i najwspanialej jaśnieje tu postać Brunhildy dokoła której gruppują się inne, mniej już jaskrawe figury. Wprawdzie akt pierwszy, trwający dwie godzin z górą, może i bardzo nawet, znużyć najcierpliwszego słuchacza, lecz za to drugi rozwija się od razu, z potężną siłą dramatyczną. Zdaniem mojem (a i nie mojem tylko), do tak korzystnego wrażenia przyczynia się wprowadzenie chórów—chociaż zenitem, czyli punktem kulminacyjnym w tym akcie, jest marsz towarzyszący złożeniu zwłok Siegfrieda do grobu. Ten fragment muzyczny jest piękny cudownie i pomyślany w chwili szczerego natchnienia—stanowi on jakby apoteozę zmarłego bohatera, gdyż zawiera w sobie wszystkie temata, przypominające rozmaite chwile z jego życia... na scenie. Ten marsz i introdukcja do aktu pierwszego, są najczystszemi perłami muzyki dramatycznej.

Teraz dopiero, po wysłuchaniu całości dzieła—dostrzegam, iż kompozytor oględnie i stopniowo rozwijał piękności swojego utworu, i słusznie uczynił—albowiem przedstawienie „Siegfrieda“ i „Pomroku Bogów“ jako fragmentów pełnych potęgi i piękności zarazem, rozstrzygnęło o powodzeuiu całego dzieła, dziś już niezaprzeczonem—pomimo że francuscy krytycy, a nawet i część berlińskich, którzy nienawidzą Wagnera—starają się ośmieszyć jego Bayreuthską uroczystość muzyczną.

Po skończonem przedstawieniu publiczność, prawda że złożona przeważnie z zabitych wagnerzystów, zawrzała oklaskami frenetycznemi i wywołała kompozytora muzyki przyszłości, który pomimo sprzecznego ogłoszenia—ukazał się jednak na scenie i przemówił nawet do publiczności. Co mówił? nie dosłyszałem albowiem słowom jego towarzyszył zgiełk i hałas taki, jaki często towarzyszy jego kompozycjom. Wywoływano także i artystów wykonywających dzieło mistrza, lecz żaden z nich nie raczył wyjść, by pokłonić się za oklaski.

Dziś, z powodu życzenia objawionego przez Wagnera, ma się tu odbyć obiad składkowy — wątpię jednak ażeby ten meting przyszłości... zebrał licznych uczestników— wszyscy bowiem turyści, są znużeni i... wyszlamowani do czysta przez Bayreutskich oberzystów, restauratorów cukierników i wszystkich niemców jacy jego są.

Co do mnie—ponieważ posiadam jeszcze sto talarów, dane mi na koszta przez Redakcję Antraktu... przeto zamierzam pozostać na metyngu wagnerzystów. Może też, za takie poświęcenie, zjem choć jeden uczciwy obiad w tem mieście, w którem wspomnienia o kuchni i piwnicy naszego Stępka i Bocqueta, przechowywam jak świętosci, w najgłębszem serca... zakątku.

G.

⊙ W teatrze Wiktora Emanuela w Turynie, przedstawioną ma być w jesieni, nowa opera Flotowa: „Fior di Harlein“, która pierwotnie miała być graną w operze komicznej paryzkiej, pod tyt. „Czarny tulipan“.

—

⊙ Panna Berta Legrand, artystka z teatru paryskiego Variétés, wyjechała do Kairu, gdzie występować będzie w sezonie zimowym.

—

⊙ Krystyna Nilson zebrawszy nowe tryumfy w operze „Elsa Lohengrin“, zaangażowaną została do teatru włoskiej opery w Paryżu, przez znanego dobrze u nas impresarja, Merelli, na sezon zimowy. Szczęśliwy ten teatr opery, posiadać będzie w swym personelu aż pięć brylantów najczystszej wody, noszących nazwy: „Nilson, Patti, Lucca, Trebelli i Donadio“. Obok tego p. Merelli, na miesiąc Luty, zamówił słynnego tenora włoskiego, Masini'ego.

ELDORADO

(przy ulicy Długiej).

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją **Anastazego Trapszo.**

Dziś we Czwartek, 12 (24) Sierpnia 1876 r.

Orfeusz w Piekle, opera komiczna.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

ALKAZAR

(przy ulicy Królewskiej)

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją **Juljana Grabińskiego.**

Dziś we Czwartek, 12 (24) Sierpnia 1876 r. **Kreolka**, opera w 3-ch aktach, muzyka Offenbacha.

Początek o godz. 8-ej wieczorem.

ANTOKOL

(na Pradze)

Towarzystwo artystów dramatycznych pod dyrekcją **Pawła Ratajewicza.**

Dziś we Czwartek, 12 (24) Sierpnia 1876 roku.

Benefis Józefa Bendy.

Zagroda Sobkowa, melodramat ludowy, w 5 aktach z chórami, z niemieckiego tłómaczona przez E. Błotnickiego.

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR LETNI

Dziś we Czwartek dnia 12 (24) Sierpnia 1876 roku.

WIOSNA

Komedja w 1-nym akcie tłómaczona wierszem z francuskiego p. Laluye.

Pani Destourville — — —	Pani Niewiarowska.
Rozyna, jej córka — — —	Panna Popiel.
Thomassin — — —	Pan Ostrowski.
Fryderyk, jego synowiec — — —	Pan Tatarkiewicz.

Rzecz na prowincji, około roku 1870.

PRZEBUDZENIE SIĘ LWA

Komedja w 2-ch aktach, pp. Bayrd i Jaime, z francuskiego.

Stanisław Hrabia de Fontblanche	— —	Pan Żołkowski.
Ernest de Fontblanche	— — —	Pan Prażmowski.
Hektor Mauléon	przyjaciele Ernesta — —	Pan Stolpe.
Gustaw d'Herbelin	przyjaciele Ernesta — —	Pan Krogulski.
Anatol	przyjaciele Ernesta — —	Pan Kruszyński.
Antinous	przyjaciele Ernesta — —	Pan Tatarkiewicz S.
Zuzanna de Villedieu, stara panna	— —	Pani Mazurowska.
Leonia	— — —	Panna Mazurowska.
Pani de St. Luc	— — —	Pani Borkowska.
Baronowa Cabrion	— — —	Panna Dworzecka.
Baptysta, służący Ernesta	— —	Pan Dąbrowski.
Służący.		

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 8-ej wiecz.

OGŁOSZENIA.

HURTOWNY SKŁAD WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat kilkudziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,

dawniej pod firmą I. KOELICHENA,

dziś

SOWIŃSKIEGO i SZULCA.

Posiada wielkie zapasy Win wszelkiego gatunku; Miód stary, Likwory oryginalne i t. d. oraz wszelkie Towary kolonjalne. Wszystko sprowadzane w wielkich partjach z najpierwszych domów zagranicznych. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo, gatunki wyborowe. Ceny umiarkowane.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW na Krakowskiem Przedmieściu

W. RUDNICKIEGO

obok pałacu Namiestnikowskiego Nr 42.

Posiada wielkie zapasy Win Węgierskich, Francuzkich, Reńskich i Hiszpańskich, w najlepszym gatunku. Wydaje codzień wytworne i smaczne śniadania i kolacje. Handel ten, dla użytku publiczności otwartym jest przez noc całą.

0—2

Magazyn Nowości i Mód KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby tualety damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali i z szybkością wykończa. 20—0—17

CZEKOLADA BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

Aleksander Bocquet

W Gmachu Teatralnym.

35—0—22

Na obecną letnią porę

WINO CZERWONE OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**, — odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina Kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

Handel A. Stępkowskiego.

0—9

Magazyn Bławatny J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—39

Otworzona przed kilkoma miesiącami **Restauracja w b. Hotelu Angiels.** pod firmą

CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach. 11—0—15

Papier listowy **Cannellé** a także nowy zupełnie Ecossais z odpowiedniemi kopertami i pięknemi Monogramami,

w Składzie

Wł. Bednawskiego

ulica Miodowa, Nr. 497 b. 0—9

Kantor Przedsiębierstwa ROBÓT ASFALTOWYCH J. GANTZWOHL

przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy.

33—0—18

Antoni Stępkowski

WŁAŚCICIEL ZNANEGO

HANDLU WIN i DELIKATESÓW

przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **za granicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win** w **najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich.** Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—39

A. BOCQUET

Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich,** sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—32

Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

I. FRANASZEK

dawniej A. Vetter & C°

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.**

19—0—31

Simon i Stecki

dawniej

J. L. FLATAU

Główny Skład Win i Delikatesów

Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

W tych dniach nadszedł transport Cygar, oczekiwanych do składu Win i Delikatesów A. BOCQUET w gmachu Teatralnym. 36—0—16

---

6. Ulica Czysta 6.

(Wprost Saskiego placu)

Antoni Włodkowski

Nowo otworzony Skład

dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych. 27—0—32

FABRYKA POWOZÓW

pod firmą

W. ROMANOWSKI i HESSE

przy ulicy Królewskiej, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania słowem, wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli,** umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa. 0—5



ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny. 1—0—32

Дозволено Цензурою, Варшава 12 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.